

Polska ma przyjąć 2 tys. uchodźców z Afryki i Azji. Taką decyzję podjął nasz rząd. To doskonała okazja, by wreszcie poważnie pochylić się nad naszą polityką imigracyjną. A właściwie nad jej brakiem. Mądre narody biją się o ludzi. Choć zaraz trzeba dodać brutalny przymiotnik: o „dobrych” ludzi.

W kontekście tego, co się dzieje na świecie, musimy powiedzieć sobie szczerze i uczciwie. Nie ma dobrych powodów, poza humanitarnymi, by przyjmować do Polski odległych nam kulturowo muzułmańskich uchodźców. Na naszych oczach bankrutuje polityka multi-kulti. Jest jednak tysiące dobrych powodów, by otworzyć szerzej granice dla bliskich nam kulturowo Ukraińców czy Białorusinów. Powinniśmy też wreszcie zająć się repatriacją i stosować bardzo realistyczną politykę ściągania potrzebnych nam pracowników (tzw. polityka kwotowa). Stworzenie takiej strategii może łagodzić nadciągającą katastrofę demograficzną.

A że jest ona u bram - kilka liczb z ostatniego czasu. GUS podał w ubiegłym tygodniu, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy tego roku tzw. ujemny przyrost naturalny (przewaga zgonów nad urodzeniami) wyniósł w Polsce 13 tys. Dzieci rodzi się jak na lekarstwo, a do tego szybko rośnie liczba umierających rodaków. Teraz dane ZUS. Ten podaje z kolei, że w maju tego roku emerytury otrzymywało 5,02 mln osób. Jeszcze nigdy po 1989 r. nie było ich aż tylu. A emerytów będzie już tylko przybywać, a nie ubywać. W tym kontekście zatrważająco brzmią wszelkie dane dotyczące naszej polityki imigracyjnej.

Leave this field empty if you're human:

W tym miesiącu Eurostat opublikował raport na temat „hojności” państw Wspólnoty w przyznawaniu obywatelstw. Wynika z nich, że Polska - obok Bułgarii, Litwy, Rumunii i Słowacji - jest najmniej skora do przyznawania paszportu. W 2013 r. nadaliśmy dokładnie 3933 obywatelstwa, a na przykład Wielka Brytania czy Niemcy odpowiednio 207,5 tys. i 115,1 tys. Porównywalna z nami liczbowo Hiszpania - 225,8 tys. Najwięcej osób przyjęła z Kolumbii i Ekwadoru. Niemcy najwięcej osób naturalizowali z Turcji, Polski i Ukrainy. Kogo naturalizował nasz kraj? W pierwszej kolejności Ukraińców, w drugiej Białorusinów, w trzeciej Wietnamczyków.

Natychmiast należy podjąć trzy inicjatywy. W pierwszej kolejności powinniśmy osiedlać u nas całe rodziny potomków Polaków i osoby związane etnicznie z naszą ojczyzną (repatriacja i Karta Polaka). To nie tylko leży w naszym interesie, ale wymaga tego od nas elementarna uczciwość wobec tych osób.

Po drugie, powinniśmy ściągać obywateli krajów bliskich nam kulturowo (głównie

Ukraińców). Mamy ku temu teraz niepowtarzalną okazję, a taka polityka będzie też zmniejszać presję Brukseli na Polskę, by przyjmować uchodźców z Azji i Afryki. Możemy jednak zawsze tłumaczyć, że ze względu na wojnę na Ukrainie przyjmujemy tamtejszych obywateli.

Po trzecie, wreszcie powinniśmy prowadzić realistyczną, często wręcz brutalną politykę przyciągania osób o określonych kompetencjach, umiejętnościach, cechach demograficznych - np. studentów, specjalistów, osoby młode i dobrze wykształcone. Nie ma żadnych przeciwwskazań, by do naszych szpitali sprowadzić np. lekarzy z Indii.

Nie robimy tego. Co gorsza, nie mamy nawet pomysłu, jak to robić. Przyznają to nawet - o czym pisaliśmy niedawno w raporcie we „Wprost” - urzędnicy odpowiedzialni za tę sferę życia. Przypomnijmy raz jeszcze, co napisali na 21. stronie w przyjętym w 2012 r. przez rząd dokumencie „Polityka migracyjna Polski”: „W chwili obecnej polska administracja publiczna nie posiada spójnego, komplementarnego systemu monitoringu migracji, który nie powinien być rozumiany tylko jako system kontroli, lecz jako instrument pozwalający na kreowanie i realizowanie polityki migracyjnej państwa”. Ciekawe, jak długo jeszcze będziemy na niego czekać?

Źródło: Wprost. [Czytaj dalej...](#)